

Rozdział 15

Przez cały czas, gdy dyszący nienawiścią i zemstą zdrajcy, piekielni Diaboli, w ten sposób przygotowywali zniszczenie Ludzkiej Duszy, samo miasto było w nader opłakanym i prawdziwie pożałowania godnym stanie, a powodem tego było z jednej strony to, iż tak boleśnie obrazili Szaddai i jego Syna, a z drugiej strony to, że na nowo zyskali na sile pośród nich ich wrogowie; wreszcie było tam tak strasznie smutno dlatego, że pomimo wysłania do Księcia Emanuela i jego Ojca Szaddai wielu prośb, w których błagali o przebaczenie i łaskę, jak dotąd nie otrzymali nawet jednego z ich strony uśmiechu; raczej przeciwnie - przez chytre i podstępne poczynania Diaboli znajdujących się na miejscu, chmury, które nagromadziły się nad ich głowami zdawały się stawać coraz czarniejszymi, a Emanuel, ich Książę, wydawał się jeszcze od nich oddalać.

Bardzo się też w dalszym ciągu rozszerzała w Ludzkiej Duszy choroba, i to zarówno pomiędzy generałami, jak również pomiędzy mieszkańcami miasta, a tylko wrogowie ich cieszyli się obecnie doskonałym zdrowiem i znakomitą kondycją, tak że groziło Ludzkiej Duszy, że Diaboli staną się przedniejszymi, podczas gdy mieszkańcy miasta będą pośledniejszymi (Żyd. 12, 15).

Tymczasem list, o którym była ostatnio mowa, napisany przez Diaboli czających się jeszcze w mieście Ludzkiej Duszy, dotarł do rąk Diabolusa, do Czarnej Jaskini. Przyniósł go tam pan Obelga, który, podobnie jak poprzednio, przybył tam poprzez Wzgórze Piekielnej Bramy i oddał list Cerberowi.

Gdy spotkali się Cerber z panem Obelgą, którzy byli okropnymi żebrakami, wdali się w rozmowę na temat Ludzkiej Duszy i projektu mającego na celu jej zniszczenie. Zaczął ją Cerber mówiąc:

„O, stary przyjacielu, jak się cieszę, że znów przybyłeś do Wzgórza Piekielnej Bramy. Przysięgam, że nader przyjemnie jest widzieć cię tutaj”.

OBELGA: „Tak, mój panie, przybyłem ponownie w sprawie Ludzkiej Duszy”.

CERBER: „Proszę, powiedz mi, w jakim stanie znajduje się obecnie Ludzka Dusza?”

OBELGA: „We wspomniałem - mój panie, z naszego punktu widzenia i z punktu widzenia naszych panów zamieszkujących na tym miejscu - jestem tego pewien. Wielce bowiem podupadła ich pobożność, a niczego nasze serca nie mogą pragnąć bardziej. Ponadto pan ich w dalszym ciągu na nich się gniewa, co również nas wielce cieszy. Mamy również niejako już łapę naszą w ich talerzu, gdyż nasi wierni Diaboli znaleźli się na ich łonie, tak że nam brak tylko jednego, a mianowicie, aby się stać całkowitymi panami miasta. W tym kierunku idą zresztą usilne starania naszych wiernych przyjaciół w Ludzkiej Duszy, którzy nieustannie zastanawiają się nad najlepszym sposobem wydania zdradą miasta w ręce naszych panów. Poza tym w całym mieście szaleje epidemia, tak że mamy nadzieję, że już wnet uda nam się zwyciężyć”.

CERBER: „Nie ma chyba stosowniejszego momentu, aby na nich napaść!” - krzyknął pies Piekielnej Bramy. „Pragnieniem moim jest, aby sprawę tę dopilnować z całą stanowczością i aby wnet osiągnąć upragniony sukces. Tak - bardzo tego pragnę, choćby dla dobra biednych Diaboli, którzy żyją w tym zdradzieckim mieście Ludzkiej Duszy w ustawicznym strachu przed śmiercią”.

OBELGA: „Spisek niemal jest już w ostatecznym stadium wykonania. Starsi Diabolianie przebywający w Ludzkiej Duszy, pracują nad tym we dnie i w nocy, podczas gdy mieszkańcy miasta podobni są naiwnym gołąbkom, które nie mają pojęcia w jakim się znajdują stanie i jak bliską jest ich kompletna ruina. Tak więc przyjrzawszy się wszystkim sprawom, możemy stwierdzić, że istnieje wiele powodów po temu, aby Diabolus nie ociągając się dokonał dzieła jak najszybciej”.

CERBER: „Powiedziałeś prawdę. Bardzo się cieszę, że sprawy wzięły pomyślny obrót. Idź zatem, mój dzielny panie Obelgo, do moich panów, zapewne powitają cię z taką serdecznością, na jaką stać całe nasze królestwo. Ja list twój już do nich posłałem”.

Wówczas pan Obelga wszedł do jaskini, gdzie spotkał go jego pan Diabolus, pozdrawiając go tymi słowami: „Witam cię, zaufany sługo mój! Bardzo się ucieszyłem listem”. Pozostali panowie Otchłani również go powitali, po czym pan Obelga, złożwszy im wszystkim głęboki ukłon, rzekł: „Niechaj Ludzka Dusza zostanie oddana memu panu Diabolusowi i niechaj będzie królem jej na wieki!” Po słowach tych pusty brzuch i ziewające gardło piekła wydało tak głośny i okropny ryk (gdyż taką jest muzyka owego miejsca), że zatrzęśły się góry i zdawało się, że się rozleca na kawałki.

Po przeczytaniu i zastanowieniu się nad treścią listu, najpierw przemówił Lucyfer: „To co ci Diabolianie robią w Ludzkiej Duszy, jest niewątpliwie najsluszniejszą metodą zmierzającą do zdobycia miasta; dobrze robią, usiłując uczynić Ludzką Duszę coraz bardziej spodloną i brudną. Nie ma lepszego sposobu zniszczenia jej ponad to. Nasz stary przyjaciel Balaam poszedł tą samą drogą i miał wielkie powodzenie - wiele lat temu. Niechaj to będzie więc naszym hasłem i pozostanie wytyczną działalności Diabolian po wszystkie wieki. Nic się temu bowiem nie potrafi sprzeciwić, jak tylko łaska - a w tej rzeczy Ludzka Dusza zdaje się nie mieć części. Poddałbym natomiast debacie, czy napaść na nich w dzień targowy, czy też nie. A jest po temu szereg powodów. Zagadnienie jest tym ważniejsze, że od niego uzależnione będzie wszystko, co zamierzamy uczynić. Jeśli nie obliczymy należycie, w którym momencie dokonamy ataku - cała sprawa może się nie udać. Nasi przyjaciele Diabolianie twierdzą, że najlepiej nadaje się dzień targowy, gdyż wtedy Ludzka Dusza będzie najbardziej zajęta i najmniej spodziewać się będzie jakiegś niespodzianki. Ale co się stanie, jeśli w taki dzień podwoją równocześnie strażę u swoich bram, a mnie się wydaje, że jest to logiczne, aby przypuszczać, że nauczani doświadczeniem tak uczynią. A co będzie, jeśli żołnierze ich będą właśnie w tych dniach pod bronią? Wtenczas, moi panowie, możecie doznać rozczarowania, jeśli chodzi o zrealizowanie waszych planów, a w takim wypadku naszym przyjaciom w mieście groziłoby wielkie niebezpieczeństwo i nieuchronna zguba”.

Na to rzekł wielki Belzebub: „W tym, co mój pan powiedział, jest sporo racji, lecz wypadek taki może ale nie musi mieć miejsca. Nie przypuszczam też, aby pan Lucyfer miał na myśli przedstawić nam punkt widzenia, od którego już by się nie uchylił, ale raczej to co powiedział miało na celu, moim zdaniem, zagrzenie nas do gorącej debaty na ten temat. Dlatego musimy się starać dowiedzieć, jeśli to będzie możliwe, czy miasto Ludzka Dusza ma poczucie swego upadłego stanu i czy zdaje sobie sprawę z tego, że knuje się przeciw niej spisek; tylko w takim bowiem razie zaciągnęłaby strażę przy swoich bramach i podwoiłaby je w dniach targowych. Jeśli natomiast dowiemy się, po szczegółowym wywiadzie w tej sprawie, że istotnie śpią, to będzie obojętne, w którym dniu nastąpi atak, choć istotnie najodpowiedniejszym byłby dzień targowy. Takie jest moje zdanie w tej sprawie”.

Wtenczas zabrał głos Diabolus, mówiąc: „A w jaki sposób dowiemy się tego?” Ktoś zaproponował, aby zapytać o to pana Obelgę. Zawołano go więc i zadano mu to pytanie, na które odpowiedział:

„Moi panowie! Tak dalece jak ja się orientuję, stan Ludzkiej Duszy jest następujący: Miłość ich i wiara są

w stadium rozkładu; Książę ich Emanuel odwrócił się do nich plecami; jakkolwiek wiele razy wysłali do niego prośby, błagając go o powrót do nich, to jednak on zupełnie się nie śpieszy, aby im na ich listy odpowiadać, a z drugiej strony nie ma pomiędzy nimi prawdziwego nawrócenia się i poprawy”.

DIABOLUS: „Cieszę się, że nie widać u nich poprawy, ale obawiam się tego, że wciąż jeszcze posyłają do Emanuela prośby. Pociesza mnie jednakowoż okoliczność, że ich rozwiązłe życie dowodzi, iż w prośbach ich nie ma wiele serca; a wszystko, co robione jest bez serca małą ma wartość (Mat. 7, 21). Ale proszę, mówcie dalej, moi panowie. Nie będę wam więcej przerywał”.

BELZEBUB: „Jeśli stan Ludzkiej Duszy jest taki, jak go przedstawia pan Obelga, kwestia wyboru dnia ataku na nią nie jest sprawą istotną. Nie pomogą im wobec tego ani ich modlitwy, ani też ich własna siła”.

APOLYON: „Ja twierdzę, że powinniśmy delikatnie i bez pośpiechu działać w tej materii. Niechaj nasi przyjaciele w Ludzkiej Duszy kontynuują swe dzieło upodlenia i napełnienia miasta nieczystością poprzez usiłowanie wciągnięcia go jeszcze głębiej w grzech (Przyp. 14, 34) - jako że nie ma niczego, co mogłoby tak skutecznie strawić wszelką siłę Ludzkiej Duszy; gdy ich działalność wyda pełny owoc, Ludzka Dusza sama przestanie czuwać i prosić, lub też czynić cokolwiek innego, co mogłoby przyczyniać się do jej spokoju i bezpieczeństwa; zapomni bowiem o swoim Księciu Emanuelu i nie będzie więcej pragnąć jego towarzystwa - a jeśli uda się nam do tego doprowadzić, to Książę jej nie będzie się śpieszył, aby do niej powrócić. Nasz zaufany przyjaciel, pan Bezpieczny-jestem-w-ciele przy pomocy tylko jednego ze swoich forteli wypędził go z miasta. Dlaczegoż więc nie mieliby panowie Chciwy i Wszetecznik przy pomocy swoich umiejętności dokonać tego, aby pozostał poza obrębem miasta Ludzkiej Duszy? A pozwolę sobie przypomnieć wam, że więcej może zdziałać dwóch lub trzech Diabolian, których przyjmie i którym da u siebie miejsce i posłuch Ludzka Dusza, w kierunku zatrzymania Emanuela z dala od nich i w kierunku uczynienia miasta Ludzkiej Duszy waszą własnością, aniżeli wysłanie przeciw Emanuelowi całej armii z piekła (1 Kor. 5, 6).

Niech zatem projekt, który rozpoczęli realizować nasi przyjaciele w Ludzkiej Duszy, będzie popierany z całą mocą, chytrością i tak podstępnie, jak tylko to będzie możliwym i niech w dalszym ciągu wysyłają pomiędzy lud Ludzkiej Duszy Diabolian pod różnymi postaciami i w rozmaitym przebraniu, aby z mieszkańcami wszcząć zabawę, a wówczas może w ogóle okaże się niepotrzebnym wszczynać wojnę z miastem Ludzką Duszą. A nawet jeśli wojna byłaby nieunikniona, to im bardziej będą grzesznymi, tym bardziej też niezdolnymi do przeciwstawienia się nam i tym łatwiej ich pokonamy. Nawet wtedy, jeśli by stało się coś, co byłoby najgroźniejszą dla nas okolicznością, a mianowicie w wyjątku gdyby powrócił do nich Emanuel, dlaczego nie można by spowodować przy pomocy tych samych (lub podobnych) sposobów jego ponownego oddalenia się? Tak jest - dlaczego nie miałby on być zmuszony do oddalenia się od nich na zawsze przez ich upadek w grzech, zupełnie w ten sam sposób, w jaki się to stało, gdy od nich odszedł na pewien czas? A jeśli to miałoby miejsce, wówczas „do widzenia” wspaniałe tarany, wyrzutnie, generałowie, żołnierze i wszystko, co należy do Emanuela - Ludzka Dusza pozostałaby obdarta i naga. Czyż nie należy przypuszczać, że w chwili, gdy miasto ujrzy się całkowicie opuszczonym przez swego Księcia, dobrowolnie otworzy bramy swoje raz jeszcze na przyjęcie ciebie i uczyni cię, o Diabolusie, swym władcą, podobnie jak to było w owych dawnych dniach? (Żyd. 10, 26-27). Na to jednak potrzeba czasu - kilka dni nie wystarczy na dokonanie tak wielkiego dzieła”.

Gdy tylko Apolyn zakończył swoje wywody, Diabolus zaczął dawać upust swojej wściekłości i oznajmiając swój pogląd na tę sprawę rzekł: „Moi panowie, potężni mieszkańcy Czeluści, szczerzy i zaufania godni przyjaciele! Z wielką niecierpliwością, jak na mnie przystoi, przysłuchiwałem się waszym

długim i nużącym przemówieniom. Ale moja gardziel pełna wzburzenia i mój pusty brzuch tak bardzo pożądamy zawładnięcia mym sławnym miastem Ludzką Duszą, że bez względu na to, co z tego wyniknie, nie mogę dłużej czekać na wydarzenia, które mają mieć miejsce w wyniku realizowania waszych na długą metę zakrojonych projektów. Muszę i to natychmiast, usiłować zapłacić moją nienasyconą otchłani duszą i ciałem miasta Ludzkiej Duszy. Dlatego proszę, użyczcie mi waszych mózgów i waszych serc i pomóżcie mi, gdyż idę, aby ponownie stać się władcą mojego miasta!”

Gdy panowie i książęta otchłani zobaczyli płomienne pragnienie, z jakim Diabolus chciał zdobyć i pochłonąć nędzne miasto Ludzką Duszę, przestali się sprzeciwiać i zgodzili się na użyczenie mu wszelkiego poparcia, chociaż prawdę powiedziawszy, gdyby był posłuchał rady Apolyona, miasto Ludzka Dusza byłaby doznała daleko straszniejszych przeżyć. Ale, jak już powiedziałem, gotowi byli poprzeć Diabolusa w jego zamiarach, nie wiedząc, czy czasem nie będą potrzebowali w przyszłości jego pomocy, gdyby im wypadło tak się zaangażować w jakiejś sprawie, jak obecnie czynił to Diabolus. Przystąpili więc do omawiania następnego zagadnienia, a mianowicie - jakich żołnierzy wybrać na tę ekspedycję i ilu ich ma być w armii, którą miał dowodzić Diabolus, prowadząc ją na podbój Ludzkiej Duszy. Po krótkiej dyskusji uzgodniono, zgodnie z propozycją zawartą w liście od Diabolian z Ludzkiej Duszy, że najodpowiedniejszą dla tej ekspedycji będzie armia złożona ze straszliwych Zwątpiałych (Mat. 17, 19-20). Jeśli chodzi o ich liczbę, to ustalono, że winno ich być od dwudziestu do trzydziestu tysięcy. Tak więc ostatecznym wynikiem konferencji owych wysokich i potężnych panów było postanowienie niezwłocznego ogłoszenia poboru ochotników w kraju leżącym w sąsiedztwie terytoriów państwa Wzgórz Piekielnej Bramy, noszącym nazwę Zwątpienie i stworzenia armii, która by mogła zostać użyta przez Diabolusa w wojnie przeciw nieszczęsnemu miastu Ludzkiej Duszy. Postanowiono również, że dopomogą mu w tej wojnie wszyscy panowie Otchłani, którzy w kampanii będą uczestniczyli w charakterze dowódców poszczególnych oddziałów. Wreszcie zredagowali list, który następnie posłali do Diabolian czających się w Ludzkiej Duszy i czekających na powrót pana Obelgi, aby poinformować ich, jaką postanowiono pójść drogą, by w krótkim czasie urzeczywistnić wspólne cele i zamiary. Zapoznajmy się z treścią tego listu:

„Z ciemnego i okropnego lochu piekła przesyła wam pozdrowienia Diabolus wraz z całym gronem książąt ciemności ! Wiemy, wierni przyjaciele, czający się po dziurach, murach i w okolicy murów miasta Ludzkiej Duszy, jak niecierpliwie czekacie na naszą istic diabelską odpowiedź odnośnie do waszego jadowitego i niezmiennie trującego planu, który uknułicie przeciwko Ludzkiej Duszy. Jesteście nam najbliższymi działkami naszymi i chlubimy się z waszych poczynań na każdy dzień, a przez cały rok są one nam prawdziwą rozkoszą. Otrzymaliśmy wasz miły, bardzo cenny list, doręczony nam przez wielce poważanego i umiłowanego przez nas starego pana Obelgę. Pragniemy was zawiadomić, że po otwarciu i przeczytaniu go (niech to będzie ku waszej sławie i podziwowi dla was), nasze zięjące pragnieniem i pustym brzuchem odznaczające się miejsce napełniło się tak potwornym rykiem radości, że góry otaczające Piekelną Bramę zatrzęśły się i omal nie rozleciały w kawałki

Nie mogliśmy też uczynić nic innego, jak podziwiać waszą wierność w stosunku do nas i wielkość waszej chytrkości, której istnienie w waszych głowach okazało się obecnie w całej pełni w związku ze służbą, którą spełniacie w celu umożliwienia nam zdobycia Ludzkiej Duszy. Wymyśliliście bowiem tak wspaniałą metodę postępowania przeciw temu buntownicznemu ludowi, że lepszej i skuteczniejszej nie zdołaliby wymyśleć cała pomysłowość piekła. Wszystkie zatem przesłane nam propozycje w całej rozciągłości zaakceptowaliśmy i wielce je podziwiamy.

Co więcej, aby tym bardziej zachęcić was do kontynuowania waszej podstępnej działalności, nadmieniamy, że jakkolwiek projekt wasz został gruntownie przedyskutowany przez całe tajne zgromadzenie wszystkich naszych książąt i dostojników mieszkających na tym miejscu, to jednak nie

udało się nam przy pomocy wszelkiej przebiegłości na którą nas było stać, wymyślić lepszego, względnie bardziej nadającego się planu zaskoczenia, zdobycia i uczynienia buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy naszą własnością, jak to, co wyście zaproponowali.

Dlatego też w końcu wszystko, co było powiedziane, a co różniło się od waszego listu, samo przez się upadło, a tylko wasze propozycje uzyskały aprobatę waszego księcia Diabolusa. Ba! Jego płonąca gardziel i pragnący brzuch były pełne piekielnego zapachu, aby wasze pomysły wprowadzić w życie.

Dlatego zawiadamiamy was niniejszym, że nasz potężny rozsierdzony i bezlitosny Diabolus kompletuje armię złożoną z przeszło dwudziestu tysięcy Zwaćpiałych, aby przybyć wam na pomoc i dokonać zniszczenia buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy. Każdy z żołnierzy tej armii, jest walecznym mężem, od dawna przywykłym do prowadzenia wojen i do dźwięków bojowego werbla. Na wyprawę Diabolus szykuje się z jak największym pośpiechem, jako że czyni to całą duszą i całym sercem. Prosimy was zatem, abyście nadal, jak do tej pory, wiernie stali przy nas i służyli nam radą i zachętą, a także abyście kontynuowali waszą działalność, gdyż przyniesie wam ona tylko zyski. Zaiste mamy zamiar uczynić was panami Ludzkiej Duszy.

Nie wolno nam jednak ominąć podkreślenia jednej rzeczy, a mianowicie: wszyscy tutaj zgromadzeni są zgodni, że jest rzeczą niezmiernie ważną, abyście wy, Diabolianie, mieszkający nadal w Ludzkiej Duszy, nie zaprzstawali czynić wszystkiego, co jest w waszej mocy, aby przez waszą chytrość, moc, złudne przekonywanie i wszelkimi innymi sposobami wciągać Ludzką Duszę jeszcze głębiej w grzech i nieprawość, tak aby grzech popełniony zrodził śmierć.

Doszliśmy bowiem do wniosku, że im bardziej spodłona, grzeszna i nieczysta będzie miasto Ludzka Dusza, tym niechętniej na pomoc jej przyjdzie ich Książę Emanuel, bądź poprzez swoją obecność, bądź przy pomocy jakiegoś innego sposobu udzielenia im posiłków. A także i samym mieszkańcom miasta będzie niezmiernie trudno stawić należyty opór, jeśli będą pogrążeni w grzechu, który ich ogromnie osłabi. Wówczas będziemy mogli z łatwością ich pochłoniąć już przy pierwszym ataku. Liczymy na to, że nawet sam Szaddai może ich wyrzucić precz i odmówić im swej opieki, a nawet wezwać swoich generałów i żołnierzy do powrotu na Dwór Króla wraz z taranami i wyrzutniami, a oni pozostaną nadzy i bezbronni; wówczas miasto Ludzka Dusza samo otworzy nam swe bramy i zostanie połknięte przez nas jak dojrzała figa. Nie ulega wątpliwości, że najłatwiej byłoby zdobyć je w takich właśnie okolicznościach.

Jeśli chodzi o termin rozpoczęcia naszej wyprawy na Ludzką Duszę, to nie podjęliśmy jeszcze ostatecznej decyzji, choć zgadzamy się w zupełności w waszym poglądem, że najodpowiedniejszą porą byłby dzień targowy, a szczególnie wieczór takiego dnia. Bądźcie jednak gotowi, a gdy usłyszycie dźwięk naszego grzmiącego bębna na zewnątrz miasta zróbcie wszystko co tylko jest w waszej mocy, aby spowodować jak największe zamieszanie wewnątrz. W ten sposób Ludzka Dusza osaczona z przodu i z tyłu, nie będzie wiedziała, w którą stronę się zwrócić o pomoc. Pozdrawiają was zacni panowie Lucyfer, Belzebub, Apolion, Legion i wszyscy pozostali, jak również wasz pan Diabolus i życzymy wam samym i wszelkim waszym poczynaniom tej samej owocności i powodzenia jakim i my się cieszymy obecnie.

Z naszego najokropniejszego więzienia w straszliwej otchłani przyjmijcie ukłony od nas, książąt ciemności i od wszystkich zastępów przebywających tutaj z nami. Wszyscy pragniemy, abyście cieszyli się takim samym piekielnym powodzeniem, jakiego pragniemy dla nas samych. Przez grzeczność waszego posłańca, pana Obelgę”.

Otrzymałszy ten list pan Obelga udał się w drogę powrotną do Ludzkiej Duszy, aby w ten sposób

dokończyć zadanie, zlecone mu przez mieszkających tam Diabolian, którzy go posłali do owej okropnej otchłani. Na szczycie schodów wiodących z głębi tej czeluści do wejścia jaskini, w której przebywał Cerber, zatrzymał się na chwilę, a zapytany przez Cerbera, jak załatwiono w dole sprawę Ludzkiej Duszy i co postanowiono uczynić dla jej zniszczenia, odpowiedział: „Wszystko idzie bardzo dobrze i zgodnie z naszymi nadziejami. List, który przyniosłem spotkał się z ogromnym uznaniem ze strony wszystkich moich panów, śpieszę więc, aby zakomunikować to moim Diabolianom. Niosę również tu na piersi odpowiedź na list, a pewny jestem, że sprawi on panom moim, którzy mnie posłali, ogromną radość; treść jego ma na celu zachęcić ich do kontynuowania działalności i realizowania planu z całej mocy, a także zawiadamia ich o rychłym rozpoczęciu oblężenia Ludzkiej Duszy przez siły zbrojne Diabolusa, co będzie sygnałem do rozpoczęcia ataku na mieszkańców Ludzkiej Duszy od wewnątrz”.

CERBER: „Czy zamierza on udać się na tę wyprawę osobiście?”

OBELGA: „Co za pytanie! Nie tylko pójdzie osobiście, lecz zabierze ze sobą przeszło dwadzieścia tysięcy silnych Zwątpiałych, doborowych żołnierzy specjalnie wyszukanych spośród ochotników zgłaszających się na wojnę w kraju Zwątpienia, którzy służyć mu będą w tej wyprawie”.

Wiadomościami tymi Cerber bardzo się ucieszył i rzekł: „Jak to dobrze, że tak wspaniała kampania się szykuje przeciwko temu nieszczęśliwemu miastu Ludzkiej Duszy! Gorąco tego pragnę, abym mógł również w niej wziąć udział w charakterze dowódcy tysiąca żołnierzy i zadokumentować moją waleczność w wojnach przeciwko sławnemu miastu Ludzkiej Duszy!”

OBELGA: „Życzeniu twemu może się stać zadość. Wyglądasz na męża bardzo odważnego, a mój pan takich właśnie walecznych i odważnych będzie potrzebował. Ale żegnaj! Zadanie moje wymaga pośpiechu”.

CERBER: „Tak jest istotnie. Pośpiesz więc do miasta Ludzkiej Duszy, niosąc ze sobą wszelką zachętę do niegodziwości i szkodenia, na jaką to miejsce stać. A gdy przyjdiesz do domu pana Szkodnika, w którym się spotykają Diabolianie w celu knucia swoich spisków, powiedz im, iż Cerber życzy sobie możliwości usłużenia i dopomożenia im, i że jeśli mu pozwoli jego pan Diabolus, z całą pewnością przybędzie wraz z jego armią, aby walczyć przeciw sławnemu miastu Ludzkiej Duszy”.

OBELGA: „Uczynię to chętnie. Wiem również, że moi panowie, którzy tam się znajdują, ucieszą się słysząc o twych zamiarach, a także gdy będą mogli cię zobaczyć”.

Tak więc po zamienieniu jeszcze kilku tego rodzaju komplementów, pan Obelga pożegnał swego przyjaciela Cerbera, który z kolei odprawił go z tysiącem piekielnych życzeń, na pierwszym miejscu zaś życząc mu szczęśliwego i szybkiego powrotu do swoich panów. A tak pan Obelga puścił się w drogę pędem.

Wkrótce przybył do Ludzkiej Duszy i udał się, jak poprzednio, do domu pana Szkodnika, w którym zastał zebranych i czekających na niego Diabolian. Gdy znalazł się w ich gronie, powitał ich tymi słowami: „Przynoszę wam, moi panowie, wierni Diabolianie w mieście Ludzkiej Duszy, pozdrowienia i ten oto list od wysokich i potężnych władców więziennej otchłani. Równocześnie przesyłają wam oni swoje im tylko właściwe błogosławieństwa - dla wielkiej służby, której się podjęliście i dla wysokich zadań i odważnych poczynań, których dokonaliście w celu przywrócenia naszemu księciu Diabolusowi sławnego miasta Ludzkiej Duszy”.

Tak więc przedstawiała się obecnie sytuacja Ludzkiej Duszy: obraziła swego Księcia i odszedł od niej; z drugiej strony zaś zachęciła moce piekielne - przez swoją głupotę - do przyjscia przeciwko niej i próby spowodowania jej całkowitego zniszczenia.

Co prawda Ludzka Dusza zaczęła sobie po części uświadamiać swój grzech, z drugiej jednak strony do wnętrza jej dostali się Diaboli; wołała, ale Emanuela nie było, a jak dotąd, płacz jej i wołania jeszcze go nie sprowadziły z powrotem. Poza tym nie wiedzieli, czy Księżę ich do nich wróci, czy też nie wróci w ogóle. Nie zdawali sobie też sprawy z potęgi pracowitości swoich wrogów, i jak bliskim był moment, w którym mieli oni wykonać spisek uknuty przeciw nim.

Nie ustawiali wprawdzie w wysyłaniu do Księcia jednej prośby za drugą, ale na wszystkie prośby Emanuel odpowiadał milczeniem. Sprawę odnowienia życia wszakże zaniedbywali - a tego właśnie pragnął Diabolus, wiedział on bowiem, że tak długo, jak długo będą tolerowali nieprawość w sercach swoich, tak długo Król nie wysłucha ich modlitwy. Słabli coraz bardziej, stali się jak tuman kurzu unoszony wiatrem. Wołali do swego Króla o pomoc, a jednocześnie tulili Diaboli do swego łona (1 Sam. 28, 5-7). Cóż miał więc zrobić z nimi Król? W Ludzkiej Duszy zapanował teraz czas dziwnej mieszaniny: po ulicach miasta chodzili pospołu mieszkańcy Ludzkiej Duszy i Diaboli, a co więcej, mieszkańcy jej starali się żyć z Diabolami w pokoju, uważając, że na nic się nie przyda usiłowanie wszczęcia z nimi walki, skoro siły ich wskutek długiej choroby tak bardzo osłabły (1 Kor. 11, 30). Równocześnie słabość Ludzkiej Duszy była siłą ich wrogów, a grzechy jej mieszkańców - korzyścią Diabolów. Tak więc wrogowie Ludzkiej Duszy zaczęli obiecywać sobie, że niebawem miasto znajdzie się w ich posiadaniu - zniknęła już prawie różnica między mieszkańcami miasta a Diabolami, gdyż i jedni i drudzy wydawali się być panami Ludzkiej Duszy. Ba, liczba Diabolów się powiększała i rosła na siłach, podczas gdy Ludzka Dusza stawała się coraz słabsza. Na skutek epidemii zmarło przeszło jedenaście tysięcy mężczyzn, niewiast i dzieci.